Rok I. Lwów, piątek 5. kwietnia 1907. Nr. 66.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wczoraj w kawiarni zastałem przy stoliku dwóch znajomych. Pierwszy jest urzędnikiem banku zastawniczego, drugi lekarzem. Obaj byli zmizerowani i widocznym był u nich rozstrój nerwowy.

— Co panu jest? — pytam urzędnika lombardowego.

— Pan się pytasz o to? Przecież był właściwie tydzień przedświąteczny. Trudno mieć pojęcie o tych mękach, jakie my w takim okresie przechodzimy. Przeciętnie — według surowo prowadzonej u nas statystyki — mamy około 120 klientów dziennie, czyli przeszło 700 na tydzień. I jest co robić przy takim ruchu. A w wielki piątek przesunęło się 1373 ludzi przez nasz zakład, w wielką sobotę zaś liczba ich przekroczyła 1500. Każdy zastawił, co mógł, aby święta sobie sprawić. Najwięcej poszło obrączek ślubnych. Taki zastaw, to ostateczność. Ja to znam, bo od tylu lat patrzę na to... Panie, czego tam nie znoszono, aby tylko mieć na to świąteczne żarcie i picie! Pewien poważany bardzo obywatel zastawił pierścień brylantowy, klnąc na czem świat stoi, że dał żonie na święta sto guldenów, ale to mało i musi jeszcze pięndziesiątkę dodać. Pomyśl pan: taka familia przeje w dwóch dniach 300 koron! A potem płacz i narzekanie na ciężkie czasy. Obrót nasz w tych dwóch dniach wyniósł około 60.000 guldenów, a wszystko to poszło na trunki, ciasta i wędliny. Oblicz pan z tego, ile musieli wydać ludzie zamożni, którzy niemuszą szukać dopiero u nas pieniędzy. Ja bym zakład zrobił, że na święta wydano u nas niepotrzebnie z milion reńskich.

— Oszalałeś pan! — krzyknąłem.

Teraz i lekarz wmięszał się do rozmowy.

— Na samo jedzenie i picie może tyle nie — rzekł poważnie — ale jeźli się wrachuje w to i wydatki poświąteczne na lekarza i aptekę, to suma ta nie wydaje mi się za wielką. Ja także jestem przemęczony. Mam teraz dziennie do czterdziestu pacyentów, gdy zresztą liczba ich waha się około 15. Wszyscy prawie pochorowali się na żołądek, a nawet i przy innej chorobie znajdywałem jej źródło w przejedzeniu się. Zapisywałem naumyślnie same drogie lekarstwa, aby taki żarłok miał pamiątkę i temperował się przy najbliższych świętach. Ja także jestem katolik, ale takiej czci Boskiej nie rozumiem. Ponieważ Chrystus zmartwychwstał, więc obżeramy się jak bydlęta. Dziwne nabożeństwo, którego ja nie rozumiem. Jak pan mówisz, że to już taki stary zwyczaj? Proszę ja pana był u nas zwyczaj, żeśmy się w wielki tydzień do krwi smagali, aby całoroczne grzechy zmazać! Czemuż ten zwyczaj zaginął, a tylko żarcie i picie zostało, co? My pielęgnujemy tradycyę, ale tę tylko, która nam gębę łaskocze i brzuch rozpiera...

U nas i na świecie.

Źle się dziać musi robocie naszych bojowców socyalistycznych, bo zaczynają tracić głowę.

Twierdzą wprawdzie, że zburzyli warownię

szlacheckich raubritterów,

i osiągnęli już skutek błogosławiony nowej ordynacyi wyborczej, ale dodają zaraz, że lud jeszcze nie uwolnił się od niebezpieczeństwa grożącego ze strony szlacheckiej, bo jaśnie wielmożni związali się z wszechpolakami, z żydami i klerykałami i pragną utrzymać się na placu.

A więc potrzeba, ażeby chłopi przepędzili szlachtę, a gdyby ta chciała z miast kandydować, należy ją wypędzić za dziesiątą górę.

Z tego jasno wynika, że pomimo zdobycia twierdzy szlacheckiej, socyaliści nie tylko wierzą w to,

że szlachta kandydować będzie ze skutkiem dodatnim w okręgach wiejskich,

ale co więcej obawiają się, że straciwszy tu lub ówdzie mandat, sięgnie nawet po poselstwo z miasta.

Więc tracą głowę ze strachu i, jak małe dzieci w gorączce, usiłują zwalczać te mo-

Krwawe rozruchy w Rumunii.



żliwe szlacheckie kandydatury — w ten sposób, że przedstawiają wyborcom miejskim, jakoby właśnie ta szlachta gnębiła dotąd mieszkańców miast podatkami i spowodowała, szaloną drożyznę!

Kto wie, czy niebawem nie usłyszymy, że szlachta zamówiła

tak mroźną zimę tegoroczną

i spóźnioną wiosnę.

Podobno nawet już tam gdzieś, któryś z agitatorów mówił o tem — obiecując, że gdy lud samych socyałów do parlamentu wybierze — zaraz ciepły wietrzyk wionie i Bóg da wiosnę, tak długą na świecie, że w jednym roku dwa żniwa będą.

Wszystko to dowodzi, że socyały chwytają się już najobrzydliwszych łgarstw i najwstrętniejszego tumanienia ludzi, byle tylko łowić na haczyk czerwony — połów ten jednak nie musi być obfity — kiedy już do swojej roboty nawet

i Pana Boga mieszają,

i cuda obiecują. — A może przewódcy z p. Ignacem na czele udadzą się w jaką pielgrzymkę świętą, a Diamand się wychczci, ażeby tylko pokazać narodowi, że oni do wszystkiego są zdolni, za cenę przepędzenia szlachciców i ze wsi i z miast.

I wierzyć to takim przechrztom!

Sami śrubują cenę pracy rąk w nieskończoność, wywołując tem drożyznę — a na drugich winę składają — sami tuczą się groszem najbiedniejszych — a posądzają o to innych — byle tylko

dorwać się władzy

i módz tłumom rozkazywać, byle tylko lud ten pracujący ugiąć, zdeptać i na jego karkach zbudować tron despotyczny, z którego można by najszkaradniejsze instynkta zaspakajać.

Niestety jednak

lud nie zrzekł się jeszcze

opieki ojcowskiej tych, którzy przeżyli z nim dolę i niedolę i nie pozbędzie się tak prędko

swoich naturalnych opiekunów,

lud ma zdrowy rozum i niezepsute serce, umie on odróżnić wilka w owczej skórze od prawdziwego przyjaciela, wie on,

że socyał, a dyabeł czerwony,

to jedno i to samo, i dlatego twierdza nie nie zdobyta jeszcze, choć w tryumfie niby to głosicie—i dlatego tracicie głowę panowie socyaliści i zaczynacie chodzić jak pijani.

Dyplomatyczni zastępcy wszystkich

mocarstw u dworu rosyjskiego zostali uproszeni, aby mocarstwom doręczyli okólnik o drugiej konferencyi pokojowej w Hadze. W okólniku stwierdzono, że rosyjski program prac II. konferencyi, opracowany w roku ubiegłym, przyjęły wszystkie mocarstwa, uczyniły one jednak zastrzeżenia, które okólnik szczegółowo wylicza. Trzy rządy a mianowicie Stany Zjednoczone, Hiszpania i Anglia proponują, aby rosyjski program uzupełnić sprawą ograniczenia zbrojeń. Rząd amerykański dodaje do tego jeszcze sprawę pokrywania długów państwowych. Kilka państw zastrzegło sobie prawo przedłożenia konferencyi propozycyj co do spraw, poruszonych już w programie Rosyi, lecz szczegółowo nie wymienionych. Anglia i Japonia zastrzegają sobie wolną rękę nie brania udziału w obradach nad pewnymi punktami programu Rosyi, które według ich zdania nie mogą doprowadzić do zadawalającego wyniku. Niemcy i Austro-Węgry w ogólnej formie czynią to samo zastrzeżenie, wyrażając życzenie nie brania udziału w dyskusyi nad pewnymi punktami, która nie doprowadziłaby do praktycznego wyniku. Rząd rosyjski oświadczył, że ze swej strony czyni zastrzeżenie, podobne do poprzednich i trwa przy swoim programie prac konferencyi.

Rosyjski zastępca w Hadze otrzymał polecenie proszenia tamtejszego rządu o zwołanie konferencyi pokojowej na dzień 15. czerwca b. r.

Zaburzenia w Rumunii

wedle wiadomości jakie otrzymało rumuńskie poselstwo we Wiedniu wszędzie mają się ku końcowi. Są wszelkie oznaki, iż powstanie wywołane zostało przez agitatorów, przybyłych z zewnątrz, szczególnie przez byłych marynarzy „Potemkina". Podczas rewizyi domowej w Vlasce, znaleziono socyalistyczne książki i pisma ulotne, które skonfiskowano.

W rocznicę bitwy pod Racławicami.

Niby jasny anioł zleciał z nieba, błysnął jak meteor świetlany, wzniecił krwawe łuny nad polami Racławic, i, jak król duchów, połamał żelazne szeregi potępieńców.

To Kościuszko.

Istnym aniołem, nasłanym Polsce z nieba był Kościuszko. Naród od kolebki wychowany w wolności, dumny, sławny bogactwem i walecznością, oddał głowę w jarzmo niewoli. Ucichła pieśń swobody, rozpacz Rejtana i złorzeczenia zdrajców zawisły jak ciężka zmora nad życiem naszem, spoczęliśmy w grobie za życia!

I oto idea odrodzenia zmartwychpowstaje z Naczelnikiem narodu, wszystkie stany spieszą pod sztandar braterstwa, lud wiejski występuje na widownię dziejową, i ten lud przychyla szalę zwycięstwa w walnej rozprawie pod Racławicami.

Kosy Bartoszów, Świstackich zdobyły armaty, ale krew w tej wiekopomnej bitwie lała się z ran i szlachty, mieszczan i robotników, pojednanych grozą ucisku tyranów.

---

5 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Ale Machnicki zdawał się tego przywitania nie spostrzegać, zmierzył od stóp do głowy pana Czesława, potem ów oryginalny swój monokl z kości do oka nastawił i lornetować go zaczął.

— Z kimże mam okoliczność? — zawołał po małej chwili Machnicki.

— Jakto, nie poznajesz mnie pan? — z pewnym niepokojem zawołał pan Czesław — wszakże wczoraj miałem zaszczyt widzieć pana w redakcyi.

— W redakcyi? — odparł Machnicki — w jakiej redakcyi? — ja nieznam żadnej redakcyi, ani pana też nie znam.

— Ale przypomnij pan sobie dobrze tylko — nacierał dalej pan Czesław — przyszedłeś pan o kwadrans na trzecią i rozpowiadałeś mi historyę całej zbrodni, jaka popełnioną została na Czystem.

— Zbrodni? — powtórzył Machnicki, uśmiechając się głupkowato — to tam popełnioną została zbrodnia? patrzcie panowie, ktoby to był się tego spodziewał.

Pan Czesław wpadał w prawdziwą rozpacz, zachowanie się Machnickiego doprowadziło go do prawdziwej rozpaczy. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, iż król reporterów został wyprowadzony w pole, i to jeszcze w jakie pole i przez kogo. Gdyby sprawę można było, jak zwykle, pokryć zasłoną tajemnicy, pan Czesław byłby to niezawodnie uczynił, tłumacząc się swoją delikatną dyskrecyą. Niestety jednak, rzecz stała się głośną, szeroko sobie o niej rozpowiadano w mieście, pozostawienie więc na takiem stanowisku, na jakiem umieściła je dziennikarska notatka, znaczyłoby to samo, co dać możność ogółowi narzekania na lenistwo sprawiedliwości, nieumiejącej odszukać winnych, gdy uczyniła to prasa. Pan Czesław przewidywał już, iż sędzia zażąda sprostowania, a sprostowanie takie, narazi go na śmieszność i osłabi wiarę tak ze strony publiczności, jak i redaktora w prawdziwość jego wiadomości. Usiłowania więc wydobycia z Machnickiego jakichkolwiek objaśnień zdwajał, pomagał mu nawet ku temu energicznie bardzo sędzia; na nic się wszystko jednak nie przydało, gdyż Machnicki albo stanowczo zaprzeczał komunikowanym szczegółom rozmowy, albo też od rzeczy prawił.

Koniec końcem, po dosyć długich takich badaniach, sędzia, zwracając się do pana Czesława, rzekł:

— Widzisz pan, jak kruchemi były podstawy, na których oparłeś swoją bajeczkę, alarmując w tak zatrważający sposób Warszawę, to darmo, musisz pan sprostowanie i zaprzeczenie w piśmie uczynić.

— Panie sędzio, ja jestem najmocniej przekonany, że to co napisałem we wczorajszym numerze jest najprawdziwszą prawdą.

— Dobrze proszę pana, ale przekonanie jego dla nas nie wystarcza, pozwól pan, zredaguję w tej chwili artykulik, który raczysz umieścić jutro na tem samem miejscu, na jakiem umieszczoną była w dzisiejszem porannem wydaniu wiadomość fałszywa. O ile to w mojej możności, będę się starał, aby pana zabezpieczyć od rozmaitych przykrych następstw tego lekkomyślnego kroku.

W panu Czesławie zagotowało się wszystko i gdy sędzia zajęty był redakcyą owego odwołania, on tymczasem rozdenerwowany wpatrywał się w twarz Machnickiego. Rzecz dziwna, gdy na Machnickiego patrzał sam tylko pan Czesław, twarz jego traciła ten obłąkany wyraz, a nabierała natomiast niesłychanego sprytu i złośliwości. Teraz pan Czesław jeszcze bardziej upewnił się w swojem przekonaniu, że to, co mówił do niego wczoraj Machnicki, było prawdą.

Sędzia skończył swój elaborat i podał go panu Czesławowi, a Machnicki tymczasem powrócił znów do dawnej swojej maski na twarzy i głupkowato zapytał:

— Czy jeszcze jestem potrzebny tutaj?

— Nie, możesz pan odejść.

— Zatem winne szacunki moje złożyć się ośmielam, i ścielę się do stópek Wielmożnego pana, do swoich zwykłych zatrudnień powracam.

To mówiąc Machnicki odwrócił się ku drzwiom, ale w chwili tego odwrotu, miał jeszcze czas mrugnąć na Czesława, złośliwie się do niego uśmiechnąć i pokazać mu koniec języka.

— Panie sędzio, — zawołał Czesław po odejściu Machnickiego, — tam bezwarunkowo popełnioną została zbrodnia, ten człowiek wie o jej szczegółach doskonale i posługiwał się przed chwilą wobec nas maską komedyi dla tego, że w tem ma jakiś interes. W grę wchodzi tutaj moja ambicya, i wierz mi pan, panie sędzio, że ja tę kryminalną zagadkę rozwiążę.

(C. d. n.)

Pójdźmy wszyscy za nimi!

Pod Racławicami sojusz równości braterstwa i niepodległości został zawarty wspólną miłością Ojczyzny, którego węzły są nierozerwalne, i niepotargają ich żadne wrogie zamiary naszych nieprzyjaciół i przewrotowców. Idea Kościuszkowska żyje i rośnie w Narodzie, słońce dnia 4. kwietnia roztacza żywsze blaski nad ziemią polską, truchleje noc niewoli, fałszu i obłudy, żyje Kościuszko, pójdźmy za nim wszyscy.

E. C.

Rozruchy agrarne w Rumunii.

Sprawa rozruchów agrarnych i rewolucyi chłopskiej w Rumunii jest, jak to łatwo było do przewidzenia na ukończeniu, a to niestety kosztem wieluset ofiar życia ludzkiego biednych włościan tamtejszych, kilku tysięcy rannych i poaresztowanych, a przytem zbombardowanych kilku wsi i poniszczonego mienia ludzkiego. Rząd bowiem rumuński, aczkolwiek całą tą awantnrą zaskoczony i nieprzygotowany, pod grozą zarówno kompromitacyi, jakoteż nacisku dyplomatycznego z Berlina i Wiednia chwycił się najostrzejszych środków uśmierzenia chłopskiego buntu, i spokój przywrócił.

Znamiennem przytem jest, że ruchawka tamtejsza, najprawdopodobniej we wielkiej części ze zagranicy, a mianowicie moskiewskich dzielnic przyszłego „państwa ukraińskiego“ importowana, co do głównych zarysów, bardzo była podobna do tego, czem nas w Galicyi wschodniej od przeszłego roku straszą wszystkie bez wyjątku organa prasy ruskiej, i wszyscy jej parlamentarni wodzireje, wspominając o „czerwonym koguciku“ najostrzejszych środkach i t. p. strachach na Lachów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, także i program agrarny rumuńskich zbuntowanych włościan, chociaż tam w stosunkach tamtejszych po części usprawiedliwiony, bardzo jest podobny do programu galicyjskich hajdamaków w ostatnich czasach przez dra Trylowskiego całemu światu ogłoszonego, z wyjątkiem oczywiście pogromów żydowskich, bo cóż by na to powiedziała *Neue Freie Presse* obrończyni hajdamackiego napadu uniwersyteckiego.

Ale mniejsza zresztą o program, bo dla bałamucenia głupich ludzi, liczenie na ułomności natury człowieczej i chciwość mas biednych ludzi pragnących polepszenia bytu, czy w takiej czy owakiej formie, zawsze do celu trafia. Znamienniejszem jest to, że także i co do środków użytych jest pewne powinowactwo działalności, a mianowicie i tam także studenci odgrywali przy organizacyi zarówno jak i podczas wybuchu przodującą rolę, a poprzebierani za chłopów komenderowali tłumem chłopskim. Wszak to i u nas od roku przeszło studenciki gołowąse z różnorakimi dependentami i t. p. jeździli po prowincyi rzemiennym dyszlem namawiając do rolnych strajków, i judząc przeciwko Lachom i Żydom.

Niedaremnie przecie p. Markow wkrótce po uwięzieniu studentów za hajdamacki napad na Uniwersytet, ubolewał wobec jednego z naszych krajowych dygnitarzy, nie z przyczyny hajdamactwa — broń Boże! — ale dlatego, że zatrzymanie w kryminale takiej liczby pierwszorzędnych agitatorów, grozi Rusinom utratą kilku mandatów przy najbliższych wyborach.

To też może teraz ten atout niedopisze naszym najserdeczniejszym. — Lud wiejski, z nieszczęsnych ofiar rumuńskich takich agitatorów pouczony nabierze sam należytego wyobrażenia o przestrodze słów Namiestnika, i dowie się, że u nas chociaż wszystko wolno nietylko mówić ale i pisać dzięki niewytłumaczonej pobłażliwości P. P. prokuratorów, a względnie centralnego rządu, gdyby się nawet niewiedzieć wielu paragrafom kodeksu karego sprzeciwiało, przecież może jeszcze nie wszystko wolno robić, co lada hajdamacki program przepisuje.

Udział robotników w zyskach u nas.

Pisaliśmy już o tem, że jednym z możliwych sposobów rozwiązania kwestyi sprawiedliwej płacy robotniczej, byłoby przypuszczenie robotników do udziałów w zyskach z przedsiębiorstwa. Tem samem zachęciłoby się ich do pracy lepszej i wytrwalszej, oraz uniknęłoby się przykrych strejków.

Otrzymujemy w odpowiedzi na te nasze uwagi wiadomość z Sanoka, że w tamtejszej fabryce wagonów właśnie w tym roku zarząd postanowił podjąć także taką próbę. Próba ta została zainicyowana w następujący sposób:

Przedsiębiorstwo sanockie potrzebuje aby pokryć wszystkie potrzeby przedsiębiorstwa i normalny procent od złożonego kapitału, wyrobić rocznie za 3 miliony koron towaru.

Co wyrobi ponadto, jest zyskiem i rozdziela się akcyonaryuszom. Otóż obecnie ma być 5% brutto od sumy wyrobionej ponad 3 miliony rozdzielone jako dywidenda między robotników.

Warunki, na jakich robotnik będzie miał prawo do tego zysku postanowiono takie:

do udziału w tej renumeracyi ma prawo każdy robotnik, który bez przerwy pracował w fabryce przez cały rok administracyjny. Przypadający na niego udział obliczony będzie w takim stosunku, w jakim okaże się jego całoroczny zarobek t. j. kto więcej zarobi, ten też w takim stosunku będzie miał udział większy w dywidendzie. Od udziału w zysku są wykluczeni ci, którzy w dnie poniedziałkowe i poświąteczne przynajmniej trzy razy, bez powodu słusznego, nie stawili się do pracy. Chodzi o tak zwane „blaumontagi“, które leniwi robotnicy chętnie lubią sobie urządzać.

O ile dotychczas można obliczyć, to za obecny rok administracyjny przypadnie robotnikom około 25 do 30 tysięcy koron do rozdziału.

Widzimy więc, że i u nas ludzie zaczynają w sposób godziwy i może jedynie prowadzący do celu, dążyć do poprawy bytu robotników. 30 tysięcy rozdzielone między robotników dla niejednego stanie się znaczną pomocą. W każdym zaś razie będzie to zachęta do pracy o tyle silna, że każdy z robotników będzie rozumiał, że i na własny zysk pracuje.

Ideowi oszuści.

Strejk czeladzi piekarskiej w Wiedniu, jeszcze nie skończony, ale stopniowo sam przez się zaczyna rozsypywać się w gruzy. Z każdym dniem bowiem zwiększa się liczba robotników, wyswobodzających się z pod terorryzmu przywódców socyalistycznych i wracających do pracy. Kilka rozpraw sądowych, odbytych ostatnimi dniami, wykazało dosadnie, jak oburzającym jest ten teroryzm. Oto czeladnik piekarski Karol Hunger, który po pijanemu napadł w towarzystwie innych na jedną z piekarń, w których pracowano, i skazany został za to na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, zeznał przed sądem, że przywódzcy strejku przemocą zatrzymali go wraz z innymi towarzyszami w lokalu strejkowym w dzielnicy Favoriten. Dopóki był trzeźwy, chciał się wyrwać stamtąd i pójść do domu, ale zatrzymano go przemocą, musiał siedzieć i pić, oczywiście na swój koszt. Tej nocy wypił przeszło 30 flaszek piwa, potem nad ranem przywódzcy strejkowi zaprowadzili go wraz z całą paczką innych strejkujących do kawiarni, gdzie pili wódkę i herbatę i grali w karty.

Miał on przy sobie zaoszczędzonych 40 koron i nad ranem nie miał z nich już ani grosza. W końcu, gdy wszystkim już dobrze kurzyło się ze łbów, prowodyrzy dali hasło do urządzenia rewizyi po piekarniach celem przekonania się, czy niema gdzie łamistrejków. Wyprawa ta skończyła się aresztowaniem Hungera. Wypadek ten jest charakterystyczną illustracyą, jak socyaliści pojmują wolność w teoryi i w praktyce. W teoryi domagają się oni głośno uznania „prawa do pracy“ i żądają od państwa, ażeby każdemu, który chce pracować, dało sposobność do pracy, sami jednak wtedy, gdy im to potrzebne do ich celów partyjnych, gwałtownymi środkami przeszkadzają w pracy tym, ktorzy chcą pracować.

Krwawe rozruchy w Rumunii.

(Do ryciny na stronie 1.)

Od kilku dni przynosimy wiadomości o krwawych walkach między chłopami a wojskiem w Rumunii. Podajemy dzisiaj naszym czytelnikom kilka scen z rozgrywających się tam dramatów.

Górne obrazki przedstawiają sceny mordów i grabieży. Chłopi napadają na dwory. Siekierami wyrębują drzwi, wywlekają mieszkańców i mordują, znęcając się nad nimi.

Na dolnym obrazku widzimy krwawe starcie chłopów z wojskiem. Chłopi uzbrojeni w kosy, siekiery i dzidy, idą na bagnety. Bój wre krwawy. Chłopów legło na placu setki, nawet tysiące.

Rewolucya już przycicha, kilka takich bitew, jednakowo krwawych odebrało chłopom ochotę do dalszej walki.

Dla dogodności naszych miejscowych Prenumeratorów zaprowadziliśmy

Abonament
na „Gońca Polskiego“
z odnoszeniem do domu.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu wynosi
1 koronę, kwartalnie 3 koron.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek, rzym.-kat. Izydora, — gr.-kat. Wasyłyja.

W piątek, rzym.-kat., Wincent. Fer., — gr.-kat. Nykona Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek na ogólne żądanie po raz 5-ty i ostatni w bieżącem sezonie „Stara baśń", opera w 4-ech aktach Wł. Żeleńskiego. Nieodwołalnie przedostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek po raz 2-gi „Słoneczna pieśń", dramat w 4-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej po raz 2-gi „Kupiec wenecki", komedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Shyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Traviata", opera w 4-ech aktach Verdi'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Ach to Zakopane", krotochwila w 3-ech aktach Kraatza i Neala, przerobił Ad. Walewski.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem po raz 6-ty „Zygfryd", Ryszarda Wagnera, nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności scenicznej Gustawa Fiszera: „Śluby panieńskie", komedya w 5-ciu aktach Al. hr. Fredry. Rozpocznie „Halka" akt I. z opery Stanisł. Moniuszki.

Z teatru.

Dyrekcya teatru czyniąc zadość wielostronnym życzeniom publiczności, pozyskała znakomitego artystę Aleksandra Bandrowskiego jeszcze na dwa gościnne występy, które odbędą się we czwartek w „Starej baśni", i w niedzielę przewodnią w „Zygfrydzie", w których to operach nasz artysta jest niezrównanym, wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni.

Czynią się również przygotowania do wznowienia pięknej opery Donizetti'ego „Don Pasquale" z udziałem pani Ireny Bohuss i p. Augusta Dianni, oraz opery Puccini'ego „Tosca" z p. Gembarzewską i p. Dianni.

Wskutek powodzenia „Sherlok Holmesa", który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historyi angielskiego detektywa p. t. „Pies w Baskerville". Rzecz to nader efektowna, a graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka Schara „Wesoła wdówka", do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolenikom wesołej muzy.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Posiedzenie Rady Narodowej

odbędzie się w niedzielę dnia 7. kwietnia br. o godzinie 10-tej rano, w gmachu Towarz. kred. ziemskiego.

Co to znaczy?

Dotąd naliczyliśmy 20 kandydatów żydowskich, zgłoszonych w kilkunastu okręgach miejskich.

Do ostatnich należy kandydatura dra W o l e r n e r a na okręg miejski Stryj-Kałusz.

Jeżeli to są tylko fałszywe apetyty lub ambicyjki niektórych osób, albo też machinacye pojedynczych jednostek, radzibyśmy jak najprędzej i całkiem stanowczo mieć stwierdzone, bo inaczej uważać będziemy wyborczą organizacyę żydowską w kraju jako wyradzającą się w rozkładczy czynnik, bo dążącą do seperatyzmu!

A na to znajdziemy odpowiedź!

Zebranie pod pomnikiem Głowackiego,

w parku Łyczakowskim, urządzają dziś o godzinie 8. wieczór wszystkie nasze polskie stowarzyszenia rękodzielnicze, na pamiątkę 113 rocznicy zwycięstwa pod Racławicami. Pomnik będzie oświetlony. Zaprasza się rodaków do jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Z bruku.

Do mieszkania p. Maryana Dziędzielewicza przy ulicy Kleparowskiej l. 44 zakradł się onegdaj złodziej i wyniósł garderobę wartości 180 koron.

P. Aleksander Mahmon zgubił w drodze z dworca kolejowego pugilares, zawierający 210 koron.

Aresztowano dwóch subjektów, Hermana Wolkena i Emanuela Braunera, którzy kradli swemu pryncypałowi ze sklepu obuwie i sprzedawali za połowę ceny. Nabywcą skradzionych butów, między innymi był także majster szewski Abraham Keller, którego, jako współwinnego w kradzieży, oddano także do aresztów policyjnych.

Przytrzymano 13-letniego Franciszka Alberta na kradzieży desek w składzie drzewa przy ul. Janowskiej l. 2.

Poszukiwaną przez policyę za kradzież służącę Annę Wesołowską oddali obecni jej służbodawcy w ręce policyi. Przy rewizyi znaleziono u niej wiele skradzionych rzeczy.

Ze spraw miejskich.

Zawalenie się kamienicy przy ul. Żółkiewskiej, mimo ofiary życia ludzkiego, będzie można zaliczyć do rzeczy takich, o których się mówi: niema nic złego, co by na dobre nie wyszło. — Jak się bowiem dowiadujemy, magistrat prawdopodobnie pod wrażeniem katastrofy, przystąpił do rozebrania rudery t. z. dawniej domu nieuleczalnych przy ul. Zamkowej, która już od lat kilku była uznaną za grożącą zawaleniem, a mimo to była zamieszkałą.— Uważać to należy jako rozpoczęcie akcyi w kierunku tylokrotnie bezowocnie dotychczas urgowanej sprawy uregulowania stosunków komunikacyjnych i budowlanych dzielnicy trzeciej, w czem i gmina miejska jest bezpośrednio bardzo interesowana, mając w tej dzielnicy kilkanaście tysięcy sążni gruntu budowlanego u stoków Wysokiego Zamku, które wobec wzmożonego ruchu budowlanego, bardzo by się ku zabudowaniu nadawały, a dotychczas jako martwy kapitał leżą bezużytecznie.

Odnosi to się szczególnie do gruntów po stronie południowozachodniej tychże, które już dla swej blizkości — kilkuset kroków zaledwie od rynku — najwięcej się ku temu nadają, a o które, jak nam powiedziano, także i towarzystwo budowy domów dla urzędników, kompetować zamierza. — Może zatem w skutek tej katastrofy sprawa uregulowania trzeciej dzielnicy nabierze żywszego tempa, co by życzyć należało.

Drwiny czy kpiny?

Szynkarze na odbytem wczoraj zgromadzeniu towarzystwa gospodnio-szynkarskiego uchwalili wysłać do parlamentu własnego reprezentanta, a to w osobie p. Krzysztofa Janowicza, znanego kawiarza i właściciela hotelu Metropol.

Jest to jedna z najsympatyczniejszych kandydatur, jakie wogóle dotychczas się wyłoniły. Działalność p. Janowicza po szynkach, i do niedawna w Radzie miejskiej, kwalifikuje go na pierwszorzędną siłę parlamentarną. W komisyi dla spraw karcianych np. mógłby oddawać nieocenione przysługi, a panuje nadto przekonanie, że będzie gorącym poplecznikiem ustawy, mającej na celu zwalczanie pijaństwa.

P. Janowicz, jak się poufnie dowiadujemy, ma zamiar wspólnie z posłem Szajerem stworzyć w parlamencie „klub antyalkoholików". Szczęść Boże jednemu i drugiemu!

Spis rozpraw karnych.

W poniedziałek 8. bm. rozpoczyna się w sądzie karnym II. nadzwyczajna kadencya sądu przysięgłych. Dotychczas rozpisano następujące sprawy w tej kadencyi:

8. bm. stanie przed sądem Rozalia Brosturniak false Borkowska i Mirowska, oskarżona o kradzież. Dnia 9. bm. odbędzie się rozprawa przeciw Janowi, Michałowi i Annie Dereniowskim o zabójstwo, 11. kwietnia będzie odpowiadał przed sądem ks. Jan Pyłypiec za obrazę czci, 12. kwietnia Józef Stein i spólnicy oskarżeni o cały szereg kradzieży. Rozprawy prowadzić będą radca Promiński i radca Jasiński.

Walą się domy we Lwowie!

Onegdaj w nocy zawalił się dach na budynku stajennym przy ul. Zygmuntowskiej pod l. 5. Na miejsce zjechała komisya magistracka, oglądnąwszy ruderę na pół zwaloną, nie zarządziła jej opróżnienia, dalej ją zamieszkuje służba stajenna.

Święcone staropolskie,

które urządza w niedzielę dnia 7-go kwietnia Towarzystwo Szkoły ludowej, na budowę bursy dla chłopców, zapowiada się tak świetnie i niezwykle, że śmiało już dzisiaj można powiedzieć, iż będzie to jedna z najwspanialszych zabaw, jakie Lwów widział w czasach ostatnich. Przyjęcie gości odbędzie się w sali ratuszowej i salach przyległych, oraz w salonach prezydyalnych, których użyczył uprzejmie na ten cel pan prezydent Michalski. Będzie się więc gdzie pomieścić, a to rzecz najważniejsza, bo na zabawę tę wybiera zię z jakie pół Lwowa. Poświęcenie stołów ze święconem dokona ks. arcybiskup Bilczewski. Przez cały czas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa, a uprzyjemnieniem pobytu gościom, zajmie się liczny komitet pod egidą pani prezydentowej Michalskiej, która z właściwą sobie, a dobrze wszystkim znaną energią i zapobiegliwością krząta się około jaknajświetniejszego urządzenia tej zabawy staropolskiej. Oczywiście, głównym przedmiotem starań komitetu pań, jest przyrządzenie stołów i bufetu. W tym też kierunku rozwinięto żywą agitacyę, która wydała rezultaty znakomite, bo zewsząd nadsyłają rozmaite wiktuały, które posłużą paniom z komitetu, do przyrządzenia bogato i prawdziwie staropolskiego święconego. Komitet nie ustaje w skrzętnem zbieraniu wiktuałów świątecznych i dlatego zwraca się do osób zamożnych, kupiectwa naszego i dworów okolicznych z prośbą, o poparcie komitetu w jego usiłowaniach i nadsyłanie odpowiednich wiktuałów na ręce pani prezydentowej Michalskiej (Lwów, ratusz).

Prośbę do P. T. złodziei

zanosi kuchmistrz Olimpii p. Klimów. Onegdaj skradziono mu półmisek, na którym było przygotowanych 20 kotletów cielęcych. P. Klimów nie chce zwrotu kotletów, prosi tylko o półmisek, wartości 25 koron. Kotlety daruje jako „znaleźne" za półmisek. Może owego jegomościa z grona amatorów cudzej własnoćci ruszy sumienie i wysłucha prośbę p. Klimowa?

W niebezpieczeństwie życia.

Podczas rozbijania zatoru na Sanie kra lodowa uniosła starostę hr. Lasockiego, kierującego akcyą tą, jak również dwóch chłopów. Kra pędziła niepowstrzymana prze pięć kilometrów. Sytuacya była rozpaczliwa, z której po dwóch godzinach dopiero zostali wszyscy trzej uratowani. Łódź ratunkowa podpłynęła pod krę i zdołała zabrać starostę i obu chłopów.

Zamach na podprokuratora w Sosnowcu.

W Wielką Sobotę dokonano zamachu na życie podprokuratora sądu okręgowego w Sosnowcu. *Kuryer Zagłębia* podaje o tym wypadku następujące szczegóły:

O godzinie w pół do ósmej wieczorem w bramie domu nr. 10 przy ulicy Warszawskiej na powracającego ze spaceru podprokuratora sądu okręgowego piotrkowskiego p. Zagorskiego napadło kilku ludzi, którzy wymierzywszy do Z. rewolwery dali 6 strzałów.

Kule trafiły w rękę, w brzuch i w nogę. Kierunek strzałów dokładnie wskazuje ślady kul na ścianie, na której również widać ślady krwi.

Mieszkańcy domu w którym mieszkał p. Zagorski, opowiadają, iż zamachu dokonano u wylotu bramy na podwórze. Po strzałach ranny uszedł jaszcze kilkanaście

kroków, wreszcie padł na ziemię, wołając o ratunek, skąd go natychmiast przeniesiono do mieszkania jego w tym samym domu na 2-em piętrze w oficynie i wezwano lekarzy dla dokonania operacyj.

Na odgłos strzałów w tej chwili zjawiła się policya wraz z wojskiem. Otoczono cały dom i dokonano wielu rewizyi, lecz nikogo na razie nie aresztowano, gdyż napastnicy zdołali umknąć.

Podczas dalszych rewizyi zatrzymano 2-ch podejrzanych młodzieńców, których natychmiast zaprowadzono do rannego podprokuratora w celu rozpoznania. Wynik konfrontacyi nie jest na razie wiadomy; młodzieńcy owi w czasie badania zeznali, iż są robotnikami i mieszkają na Starym Sosnowcu. W celu sprawdzenia prawdziwości tych zeznań odprowadzono ich pod ekskortą wojska pod wskazany przez nich adres.

Zbrodniarze uzbrojeni byli w rewolwery systemu Brauninga, świadczą bowiem o tem gilzy z nabojów, znalezione w ilości 6 sztuk, w bramie.

Po zamachu ulice miasta opustoszały; przechodnie przerażeni już drugim w ciągu tygodnia zamachem pouciekali do domów; natomiast zaczęły po ulicach krążyć patrole wzmocnione, piesze i konne.

Milionerka morderczynią.

W Chicago sensacyę wywołało wykrycie zbrodni, popełnionej przez Florę Mac Donald, żonę przywódcy tamtejszej partyi postępowej i milionera. Kobieta ta, niezwykłej urody i wysokich zalet towarzystkich, utrzymywała przed wyjściem zamąż stosunek miłosny z malarzem Guerinem i często przesiadywała długie godziny w jego pracowni. Nagle malarz został zamordowany, ale nie wiedziano, kto był mordercą. — Dopiero teraz wyszło na jaw, że zamordowała go żona milionera, a dawna kochanka malarza. — Wobec niezbitych dowodów przyznała się ona do zbrodni, tłomacząc się tem, że dokonała jej w uniesieniu z zemsty za to, że kochanek podczas sprzeczki uderzył ją w twarz.

Sztuka latania w powietrzu.

Francya miała zamiar utworzyć flotylę balonów do sterowania celem obrony granic kraju wspólnie z fortecami, jednakże od czasu, gdy Santos Dumont osiągnął tak znaczne rezultaty ze swoją maszyną do latania, zwróciła się do latawcowych maszyn. Kapitan artyleryi Ferber otrzymał polecenie studyowania budowy maszyn do latania, a model jego maszyny do latania ma wykonać znakomita firma automobilowa „Antoinette“ Levasseura w czerwcu z. r. Koła prywatne i dzienniki popierają moralnie i materyalnie wszelkie próby na tem polu. Na czele tego ruchu stoją: Archdeacon, Deutsch de la Meurthe, tudzież Santos Dumont. Zwłaszcza Santos Dumont w swojej praktycznej działalności osiągnął znaczne rezultaty, zbudowawszy swoją ostatnią maszynę do latania pod nazwą „Ptak drapieżny“. Santos Dumont wydzierżawił koło Saint-Cyr przestrzeń pola, na którem wykonuje próby wzlotu ze swoim aeroplanem.

Blériot zbudował obecnie nową maszynę do latania swojego pomysłu, podobnie jak Vulia, tudzież artysta-rzeźbiarz Lagrange. W bieżącym roku przedsięwezmą próby ze swojemi aeroplanami hr. de la Vaux, Dion i kilku innych sportsmenów. Wogóle we Francyi hasło podboju powietrza stało się kwestyą dnia, popularną w najszerszych warstwach ludności. Oto spis nagród wyznaczonych we Francyi na cele aeronautyki: Deutsch de la Meurthe ofiarowali za lot 1-kilometrowy ze zwrotem 50.000 koron; dziennik *Matin* do spółki z trzema osobami wyznaczył nagrodę za lot z Paryża do Londynu 250.000 franków; Ruinard père et fils za lot przez kanał Lamanche 12.500 fr.; Marquet za drogę z Paryża do Ostendy 200.000 fr.; Deutsch de la Meurthe za okrążenie Paryża trzykrotne 70.000 fr.; wrzeszcie aeroklub w Bordeaux 25.000 franków.

Pogrzeb „modern“.

Karawan automobilowy zacznie po raz pierwszy w Berlinie pełnić służbę, na co już dyrekcya policyi tamtejszej udzieliła koncesyi przedsiębiorcy przewozowemu Thienowi. Automobil ten posiada motor elektryczny, gdyż benzynowy motor wydający, jak wiadomo, niemiłą woń, psułby „nastrój pogrzebowy“.

Tajemnicze ostrzeżenie.

Pisma londyńskie donoszą z Petersburga, że przed paru dniami w Carskiem Siole zaszedł następujący tajemniczy wypadek. Pokojówka, która rozbierała 10-letnią wielką księżniczkę Tatianę, córkę pary carskiej, odkryła wielką kopertę, która była szpilką przymocowaną do spodniczki wielkiej księżniczki. W tej kopercie eleganckiem pismem po angielsku było napisane ostrzeżenie pod adresem cara, że życiu jego i jego najbliższej rodziny grozi niebezpieczeństwo, jeżeli sądy polowe nie zaprzestaną niebawem swej działalności. Wielka księżniczka Tatiana, mimo wieku 10 lat, jest bardzo inteligentną dziewczynką, nie umiała przecież opowiedzieć, w jaki sposób ta koperta znalazła się pod jej suknią.

Jak kobiety walczą o swe prawa?

Prezydent gabinetu angielskiego, Campell Bannermann, jadąc pospiesznym pociągiem z Paryża do Cannes, napadnięty został przez dwie kobiety, wysłane przez komitet dla wywalczenia kobietom w Anglii prawa głosowania. Kobiety te wtargnęły do jego przedziału i usiłowały wymusić na nim przyrzeczenie, że po powrocie do Anglii zajmie się gorliwie sprawą głosowania dla kobiet. Dopiero gdy zjawił się przywołany przez premiera konduktor, kobiety opuściły wagon.

Największy człowiek na świecie

Samuel Murfitt pochowany został w tych dniach w Tipton. Zmarły liczył 55 lat życia i pokazywał się ciekawym w charakterze największego mieszkańca kuli ziemskiej naturalnie za pieniądze. Wysokim był 241 ctm. a ważył 280 kilogramów.

Zjadacz brylantów.

W Nicei zdarzyło się w tym sezonie kilka większych i bardzo sprytnie dokonanych złodziejstw kosztowności. Między innemi skradziono żonie paryskiego adwokata Herouèta, parę kulczyków brylantowych wartości 150.000 fr., i to w nocy, z zamkniętego od wewnątrz na klucz pokoju hotelowego. Zręczny sprawca zdradził się nazajutrz rano natarczywem żądaniem rachunku hotelowego za pokój, sąsiadujący z okradzioną. Na tej podstawie aresztowano go, tembardziej, gdy przy osobistej rewizyi znaleziono u niego pomysłowy przyrząd witrychowy do otwierania zamków przez wbijanie ostrza w główkę sterczącego w otworze klucza. Nie znaleziono jednak dyamentów, spostrzeżono tylko przy przesłuchiwaniu ptaszka jakiejś podejrzane utrudnienie wymowy. Czemprędzej wzięto się do zbadania przemocą jamy ustnej, złodziej jednak uprzedził pożądany wynik, połknąwszy nagle oba wyjęte przedtem z kolczyków brylanty. Nie było innej rady, jak z urzędu dać złodziejowi środek przeczyszczający, na którego skutek cała Nicea oczekuje z naprężeniem, tembardziej że szczególnego „pacyenta“ strzegą dwaj żołnierze nieustannie aż do... skutku.

Aresztowany nieboszczyk.

Wiadomo, że u żydów jest zwyczaj grzebania zmarłych zaraz po śmierci, aczkolwiek przepisy policyjne zabraniają chowania wzłok przed upływem 48 godzin od chwili zgonu. Jednak konserwatywni żydzi, zwłaszcza na prowincyi, radzą sobie jakoś z tym kłopotem, a zatrzymanie przez czas dłuższy zwłok uważają za hańbę dla rodziny.

W tych dniach zmarł w Lublinie pewien starozakonny i pozostawił wiele zobowiązań wekslowych. Wierzyciele zażądali wstrzymania pogrzebu, ażeby, zmusić zięcia nieboszczyka do akceptowania pozostałych po teściu weksli. Układy trwały trzy dni i zakończone zostały bójką, gdyż zięciowi milsze były pieniądze, aniżeli odwieczny zwyczaj ojców i dziadów.

„Sokół“ w Petersburgu.

We wtorek odbyła się w Petersburgu uroczystość polska z powodu otwarcia „Sokoła“ i poświęcenia sokolni. Obecni byli posłowie polscy i przedstawiciele wszystkich sfer ludności polskiej. Zagaił zebranie przemową prezes „Sokoła“ prof. Ziemacki, któremu Towarzystwo zawdzięcza swe powstanie. Następnie przemawiali: p. Nowodworski, poseł Dziurzyński, oraz przedstawiciel 60.000 sokołów czeskich.

Omyłki w druku

bywają nieraz bardzo kosztowne, jak dowodzi następujące przykład: Przy drukowaniu taryfy celnej Stanów Zjednoczonych udało się fabrykantom angielskim przekupić korektorów taryfy w drukarni związkowej w Waszyngtonie, ażeby przy pozycyi „blacha żelazna“ przestawili przecinek w ten sposób, by cynkowa blacha żelazna płaciła tylko tyle cła, ile zwyczajna. Podstęp udał się, a oszustwo wykryto dopiero w lat siedmnaście, gdy strata z tego powodu wyniosła bagatelną kwotę 48,995.776 dolarów.

Spór o pierścionek zaręczynowy.

W Reading, małej mieścinie w Pensylwanii, jedna z seminarzystek zaręczyła się niedawno i z dumą łatwo zrozumiałą u podlotka, chełpiła się w klasie pierścionkiem. Przełożona seminarym zakazała panience noszenia pierścionka, a gdy ta, opierając się na pozwoleniu rodziców, nie usłuchała rozkazu, wykluczyła uczenicę za nieposłuszeństwo. W następstwie tego całe Reading podzieliło się na dwie partye, z których jedna stanęła po stronie odnośnej seminarzystki, druga po stronie rygoru szkolnego. Ciekawość, kto w tej walce zwycięży.

Co to znaczy próżność!...

Cesarz Wilhelm zamówił u pewnego malarza berlińskiego wielki obraz, przedstawiający znaną manifestacyę wiernopoddańczą ludności po wyborach przed pałacem królewskim. Cesarz Wilhelm wyraźnie zażądał, aby na obrazie przedstawione były jak największe tłumy manifestantów. „Jak daleko okiem sięgnąć, ma być morze głów ludzkich!“ — miał się w tej instrukcyi wyrazić cesarz.

Uprowadzony przez rozbójników.

Dziewiętnastoletni syn milionera Abota, obywatela angielskiego, żyjącego w Salonice, został tam uprowadzony przez rozbójników pośród okoliczności, które wzbudziły senzacyę. Młody Abot wracając do domu o godzinie 11-tej w nocy, został w ogrodzie rodzicielskiego domu przez rozbójników napadnięty i uprowadzony albo łodzią przez zatokę salonicką, albo dorożką. Ogrodnik Abota, podejrzany o współudział w uprowadzeniu, został z kilku dorożkarzami uwięziony. — Okupu, którego rozbójnicy żądają za wypuszczenie na wolność Abota, rząd turecki nie będzie tym razem płacić, gdyż uprowadzenie wykonane zostało w prywatnym ogrodzie, więc policyi tureckiej nie można przypisać winy z powodu braku czuwania nad bezpieczeństwem publicznem.

Robotnicy miejscy.

Od grudnia dopominają się robotnicy miejscy o uregulowanie swoich płac i zarobków. Od grudnia także radzi nad tem sekcyą III., przedkłada referaty urząd budownictwa i ostatecznie efekt tych wszystkich elaboratów jest bardzo mały. Podwyższenie jakie otrzymali, wynosiło zaledwie 5 ct. dziennie, i to jeszcze nie wszystkich uznano godnymi tego.

Równocześnie obcięto im jednak podwyżkę, ściągając wszystkim na Kasę chorych. Właściwie więc podwyżka wynosi coś 2 czy 3 centy dziennie, a więc tak śmiesznie mało, że istotnie dziwić się trzeba, iż taki jest wynik tylu narad i komisyi.

Ani jeden robotnik nie zarabia 2 koron dziennie, mimo, iż Rada miejska uchwaliła swojego czasu, że zarobki mogą dochodzić i do 2 kor, 40 hal.

Czyja w tem wina? Na co także właściwie pójdzie te 10 tysięcy koron dodatkowo uchwalone na czyszczenie miasta?

W pierwszym rzędzie chyba powinno się z tego poprawić płace robotnikom. Za 9 koron tygodniowo trudno, aby robotnik w dzisiejszych czasach utrzymał siebie, żonę i kilkoro dzieci, a dwie trzecie robotników miejskich tylko tyle zarabia.

Za darmo nikt miasta czyścić nie będzie.

Równouprawnienie Polaków w Dumie.

Frakcya parlamentarna kadetów postanowiła wnieść niezwłocznie do Dumy projekt równouprawnienia Polaków i Żydów. Ograniczenia narodowościowe podzielono na 3 zasadnicze grupy: 1) ograniczenie w sprawie posiadłości i zamieszkania, 2) możności kształcenia się i poświęcenia różnym zawodom, 3) zajmowanie się procederem i handlem oraz nabywanie nieruchomości.

Zwrócenie kościoła.

Z Petersburga donoszą: Po długiej dyskusyi między odnośnymi urzędami postanowiono zwrócić katolikom kościół podominikański w Drui w gub. wileńskiej, skonfiskowany w r. 1812 i oddany pod zarząd duchownym prawosławnym.

O wygraną.

Uśmiech fortuny bywa czasem złudny. W Budapeszcie zgłosił się do policyi stolarz Künstler donosząc, że przyjaciel jego oszukał go przy wygranej na wspólny los. Mieli los na spółkę. Przed kilku dniami przyszedł do niego przyjaciel i dał mu 190 koron jako udział w wygranej 400 koron jakie los miał wygrać. Tymczasem ubocznie dowiedział się K., że los wygrał 90.000 koron. Ma się rozumieć, zgłosił się wybraniec fortuny na policyę i zaskarżył drugiego wybrańca o oszustwo.

Wybuch petardy w kościele.

Z Genui donoszą: W kościele St. Siro pękła onegdaj petarda. Powstała wielka panika. Kilka kobiet zemdlało. Eksplozya żadnej nie wyrządziła szkody. Aresztowano jednego anarchistę podejrzanego o rzucenie petardy.

Gwałtowny podsądny.

Wczoraj stanęli przed sądem karnym w Krakowie, oskarżeni o kradzież, Jan Hemski i Roman Utelski vel Mazur, znani złodzieje, karani już niejednokrotnie dłuższem więzieniem. Hemski i Utelski w ostatnich dniach marca, przed świętami wielkanocnemi, skradli z piwnicy p. Z., urzędnika magistratu krakowskiego, kilkanaście butelek drogich win, szampana, likierów, miodu i soków. Z łupem tym Hemski i Utelski zostali schwytani na ulicy Smoleńskiej, a uwięzieni, stanęli dzisiaj przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie, obaj podsądni uznani zostali winnymi zarzuconych im kradzieży i skazani: Hemski na 2 lata, Utelski na 3 lata ciężkiego więzienia.

Rozgniewany surowym wyrokiem, Utelski przyskoczył do stołu, na którym stało jako *corpus delicti* 9 butelek szampana i likieru i schwycił jedną butelkę, jakby w zamiarze ugodzenia przewodniczącego. W jednej chwili młody złoczyńca namyślił się jednak inaczej i gwałtownym ruchem ręki zmiótł 6 butelek szampana na ziemię. Butelki potłukły się, wino rozlało się po podłodze, wydając właściwy zapach na całą salę. Utelskiego ubezwładniono i odprowadzono do celi. Za gwałtowny ten czyn skazany został Utelski w drodze dyscyplinarnej zaraz na miejscu na 1 tydzień ciemnicy i post, oprócz tego stanie on przed sądem za złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Humorystyka wyborcza.

Każdy dzień przynosi nowych kandydatów na posłów. Zdaje się, że będzie ich więcej niż wyborców. W ostatnich dniach wyłoniły się kandydatury, o jakich Lwów, Galicya i cały świat nie marzył. Kandyduje p. Janowicz, p. Kurkowski, a w ostatniej chwili dowiadujemy się, że i p. Sigel zamierza posłować do Wiednia!

W jednej z lwowskich restauracyj przy szklance miodu namówili goście p. Ch., aby także postawił swoją kandydaturę. — Pan Ch. z radości o mało ze skóry nie wyskoczył, propozycyę tę wziął tak do serca, że do późnej nocy fundował wszystkim gościom trunki, aż urżnął się jak nie boże stworzenie. Wracając do domu już marzył o posłowaniu i nucił piosnkę: „O Wiedniu mój!“ ale zapał zgasł z chwilą, gdy wstąpił w dom, przywitany wałkami żony....

Tajemnicza trumna z dziecięciem.

Z Cieszyna donoszą: Onegdaj znaleziono w tutejszym kościele katolickim farnym tuż za kratą żelazną przy wejściu pudło, w którego wnętrzu znajdowała się trumna. Gdy trumnę otworzono przedstawił się niezwyczajny widok. Na białym całunie leżał trup małego dziecięcia, może najwyżej pięciotygodniowego. Dziecię było owinięte bardzo starannie, twarz jego była bardzo wychudzona, w lewej rączce trzymało 14 hal. Na trumnie nadto znajdował się wieniec ze świeżych kwiatów. Gdy rano trumnę odkryto, zawiadomiono o tem natychmiast policyę. — Policya zaś wdrożyła natychmiast kroki celem wyszukania tych, względnie tego, który trumnę mógł podrzucić. Zwrócono się naprzód do stolarzy, czy który z nich w ostatnich czasach nie robił małej trumienki, następnie do sklepów z kwiatami — aby wyśledzić, kto wczoraj mógł kupić kwiaty. Nie trafiono na żadne poszlaki.

Na pałkę ruską

złożył dodatkowo jeszcze w naszej Redakcyi p. Ksawery Błaszczak z Pieniak 30 h., które odsyłając do T. S. L. oświadczamy, że składkę na wykupno tej pałki stanowczo zamykamy.

Do Czytelników.

Redakcyę „GOŃCA POLSKIEGO“ objął

p. STANISŁAW TOKARSKI

wspólnie z p. Stanisławem Brandowskim.

Lokal redakcyjny przenosi się równocześnie z ulicy Krzywej l. 6, na

Podwale l. 7, parter.

Biura redakcyjne dla stron otwarte są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

od godziny 10-tej — 1-szej.

Administracya pisma pozostaje nadal przy ul. Krzywej l. 6.

TELEGRAMY.

Spokój w Rumunii (?)

Bukareszt. W całym kraju zapanował już na stałe spokój. Dokonywane są liczne ważne aresztowania. W mieście Giurgin w dystr. Vlasca odbyło się w prefekturze zebranie właścicieli dóbr i dzierżawców tego dystryktu, które wyraziło jednomyślnie rządowi podziękowanie za energiczne i rozumne zarządzenia.

Krwawe powstanie w Ameryce.

San Salwador. Rozeszła się tu wiadomość, że wojsko nikaraguańskie i powstańcy w Honduras, po zdobyciu miasta Tegucigalpa (w Honduras), splądrowali je i zamordowali kilkanaście osób, wśród których znajdowały się także dzieci.

Głód w Rosyi — a rząd.

Petersburg. Komisya Dumy, wybrana na wniosek poparty przez Stołypina dla zbadania kwestyi wyżywienia ludności cierpiącej nędzę, wysłuchała wczoraj wywodów przedstawiciela departamentu dla dowozu żywności w ministerstwie spraw zagranicznych, który to departament przedtem pozostawał pod kierownictwem Hurki, i przyszła do przekonania, że brak chleba i zboża w powyższych, dotkniętych głodem należy uważać za zupełnie usunięty. Rada miasta Petersburga uchwaliła wystosować do Stołypina adres z wyrazami uznania za jego energiczne przemówienie w Dumie.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Skrobacz i Doliniarz.

(Autentyczne z lwowskiego bruku).

Na rogu rynku u wolotu Ruskiej ulicy spotkał się Antek Skromniś z Jurkiem Burdą.

Był to Wielki Piątek.

— Serwus „Skrobacz"! — zagadnął Antek.

— Jak się masz „Doliniarz"! — odpowiedział protekcyonalnie Jurek. A co tam nowego?

— Pi! chodź ze mną na sznapsa, to ci powiem.

— Ja? z tobą? głupi Doliniarzu! — i zmierzył go pogardliwem okiem, a potem poczęstował kułakiem.

Skromniś odskoczył i pokazał język.

— Nie — to nie! Będziesz jednak żałował, bo ja mam „żółtko".

— Co? masz żółtko! To tak gadaj odrazu — zaciekawił się Jurek. No — serwus Antek! gadaj jak, co i gdzie.

— A widzisz go — jaki mi! Mam bo mam i blatniarz dawał mi dużo za moje żółtko.

Jurek już był przy nim i poszli za chwilę pod rękę ku Wysokiemu Zamkowi.

Tam, pod murem klasztornym obejrzawszy się tworżliwie—odgrzebał Doliniarz (kieszonkowy złodziej) jamkę i wyjął ostrożnie patynę złotą — i łyżeczkę do Eucharystyi, a migając temi przedmiotami przed oczyma Skrobacza (włamywacza) zachichotał cichutko.

Skrobacz ujrzawszy święte przedmioty, roztworzył naprzód szeroko oczyska krwią nabiegłe — a potem cofnął się przestraszony.

— Antek — coś ty zrobił? Dziś Wielki Piątek? — zawołał.

— Ou-wa! co mi tam! Jest żółtko (złoto) a skąd — mniejsza o to.

— Czy ty się Boga nie boisz!?

— A ty bałeś się — pamiętasz, wtenczas — gdyś rozsypał komunię...

— Ale dziś — dziś... Wielki Piątek, mruczał Jurek przez zaciśnięte i ochrypłe gardło.

Chwilę milczeli.

— No, chodźmy do blatniarza? — szepnął Antek — oglądając się na wszystkie strony.

— Dawaj tu — złodzieju — zaryczał teraz Burda — oddaj zaraz — i powiedz gdzieś skradł te świętości; trzeba je odnieść.

— Co? odnieść! — A niedoczekanie twoje.

— Dawaj zaraz złodzieju!

— Nie dam!

— To masz! huknął Jurek i buchnął w pierś Antka.

Ten potoczył się i padł z krzykiem.

Na hałas rozmowy i krzyk ten zbiegli się ludzie — a gdy ujrzano świętości porzucone na na ziemi — zawezwano policyanta, który zabrał Skromnisia i Burdę wraz ze złotem na policyę.

Czy Burda chciał okraść Antka — czy też serce jego tknięte zostało promykiem łaski, okaże to się niebawem.

Sprawę dochodzi policya.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Pokoik z całem utrzymaniem lub bez dla kawalera przy rodzinie. Rynek 20, III. piętro przez podwórze. 458

Elegancki rower tanio do sprzedania ul. Pańska 12. Kaflary. 465

Kamienica na sprzedaż, przy ulicy Szumlańskiego, przynosząca 12 prc. Gotówka potrzebna 20.000 K Wiadomość: Krasickich 14, parter, drzwi 2.

Starsza auszerkka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca", Podwale 7.

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Konwersacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

Sklepik z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Adres w Administracyi Gońca Polskiego. 464

Zginął pudel biały, wabi się Sord, z czarnym nosem, podstrzyżonymi wysoko nogami. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić ul. Boczkowskiego 2, gdzie otrzyma nagrodę. 457

Poszukuje się umieszczenia na lato dla starszej inteligentnej Pani od 1. czerwca przy spokojnej inteligentnej polskiej rodzinie. — Bliskość lasu pożądana. Za osobny pokoik i utrzymanie ofiaruję 30 kor. miesięcznie i codzień 2 godziny lekcyi francuskiego i niemieckiego. Łaskawe oferty Lwów Klonowicza l. 7, Związek nauczycielski. 466

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Powróciwszy z Paryża poszukuję zdolnych panien do roboty za bardzo dobrem wynagrodzeniem. — Salon mód Wittmann, ul. Sykstuska 31. 467

Uzdolniona maszynistka szewska poszukuje pracy. Na prowincyę wyjadę także. Łaskawe zgłoszenia ul. Słodowa 4 u p. Neumann, drzwi Nr. 29.

Zakład rytowniczy
i Drukarnia
M. W. TAUBER
Lwów
Pasaż Hausmana 2.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

TUTKI CYGARETOWE
z najznakomitszych bibułek, jak Le Houblon, Abadie, Egipskie i t. p. poleca najtaniej fabryka tutek Antoniny MAZURKIEWICZ, Lwów Skarbkowska 7, I piętro.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

ANTONI MAERZ
Lwów, Pasaż Hausmana 2.
Magazyn i pracownia
= sukien męskich =
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszej mody. — Na składzie wielki wybór materyi francuskich i angielskich z pierwszorzędnych fabryk kraj. i zagran.

Salon Mód
i Pracownia Kapeluszy damskich
Teofili Spechtowej
we Lwowie, przy ulicy Fredry 3, parter
poleca **na sezon wiosenny** Kapelusze dla Pań i Panienek najnowszych fasonów od 3 zł. począwszy

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38. Filia: ulica Teatralna l. 3.
Największy skład fabryczny
farb, lakierów, pokostów, chemikalii, materyałów technicznych i budowlanych, artykułów gospodarczych i dla potrzeb domowych, artykułów gumowych, technicznych i chirurgicznych. — Artykuły toaletowe jak: Woda kolońska, mydełka, pudry, wody do ust i pasty do zębów. — Perfumerye krajowe, angielskie i francuskie. 441
Szczotki wszelkiego rodzaju w największym wyborze. Oliwy stołowe, do maszyn, smarowidła, tłuszcze do maszyn i do wozów. — Środki desinfekcyjne i t. p. inne artykuły.
Cenniki opłatnie i darmo na żądanie.

WIOSNA!
PRACOWNIA KRAWIECKA
WILHELMA JABŁOŃSKIEGO
Lwów, Kopernika l. 4
odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.
POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY
SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ

Teatr rozmaitości **OLYMPIA**
Codziennie o godzinie 9. program familijny. 301
(Pasaż Mikolascha)
pod dyrekcyą A. Waltza.

GONIEC POLSKI
ilustrowany dziennik polityczny
wychodzi codziennie w ilości
25.000 egzemplarzy
Jako najtańsze i najpoczytniejsze pismo polskie ◆ rozpowszechnia zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysłowych wśród szerokich mas ludności.
Cena ogłoszeń: 20 hal. za 1-szpaltowy wiersz nonparellem; drobnne ogłoszenia po 4 hal. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Posiadacze
losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22
HAYA
PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.
HAYA
MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«. TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.